

KS. STANISŁAW HARTLIEB

NOWE OBRZĘDY POGRZEBOWE A ZWYCZAJE POLSKIE

I. MIEJSCA ZWIĄZANE Z POGRZEBEM

Pogrzeb, podobnie jak każda czynność ludzka, dokonuje się w jakimś miejscu: dom, kościół, cmentarz i jego kaplice. Odnowa liturgii w niejednym szczególnie zależy bardzo ściśle od tego, jak zorganizowana jest przestrzeń, jaki „wystrój” mają miejsca i przedmioty, które będą służyły liturgii. Odnowa obrzędów mszy św. połączona jest ściśle z odpowiednim ukształtowaniem wnętrza naszych kościołów. Dlatego zanim zaczniemy myślni „przechodzić” z jednego na drugie miejsce podczas pogrzebu, uprzytomnijmy sobie ich wygląd zgodny z odnowionym kształtem liturgii.

Dotychczas znane nam zwyczaje każą włożyć w ręce zmarłego krzyż i opleść je różańcem. Obok trumny stawiamy znowu krzyż otoczony świecami. Stosując literę i ducha odnowy podane w omawianym dokumencie Stolicy Świętej można te zwyczaje ubogacić i zmodyfikować. Jako znak szczególnie dowartościowany jawi się nam i podczas pogrzebu paschał. Według litery może, a zgodnie z duchem odnowy powinien znaleźć się obok trumny ze zwłokami (n. 38). Ale wyrazistość wymowy tego znaku domaga się usunięcia innych, nieraz bardzo licznych, świec otaczających dotychczas trumnę. Najwłaściwszym będzie ustawienie obok paschału jednej świecy: własnej zmarłego. Świecy, którą zapala dla każdego wierzącego w momencie chrztu świętego od paschału jego ojciec, która symbolizuje nasze spalanie się z Chrystusem dla Ojca, naszą nadzieję w życiu i śmierci, świecę, której resztkę razem z ciałem zmarłego składamy w mogile. Usuwając liczne świece stojące obok trumny, będziemy zachęcali do uczestnictwa w pogrzebie ze świecami — zgodnie z tradycją — jakąś grupę wierzących, na przykład członków Żywego Różańca. Przypomną one, że nadzieja każdego z nas jest w Chrystusie.

Drugim znakiem, który warto zauważyć, jest Pismo święte. I ono, otwarte, powinno się znaleźć przy zwłokach, najlepiej chyba w łączności z paschałem: pomoże zrozumieć, kto jest światłem i życiem człowieka. Ponieważ w domu ciało zmarłego spoczywa w otwartej trumnie, — suponując, że trzyma on w rękach krzyż — nie widać przeskody, aby krzyż ustawiany w głowie, zastąpić paschałem rodzinnym (eventualnie wioskowym) i osobistą świecą zmarłego.

W kościele nie widać żadnej przeszkody dla takiej odnowy. Paschał, byle odpowiednio duży, jest wszędzie. Ustawiamy go obok trumny tak, by nie zasłaniał kapłana przy ołtarzu i przy nim składamy wszelkie wieńce i kwiaty. Kontrast z trumną bez zieleni jest wymownym znakiem mówiącym: sam z siebie jestem „próchem i niczym”, w Chrystusie jedyna moja nadzieja życia i szczęścia. Otwarta

Ewangelia złożona po homilii w pobliżu paschału dopełni wymowę znaku.

A katafalk? Trzeba go bardzo obniżyć, aby trumna nie zasłaniała kapłana przy ołtarzu; trzeba usunąć z niego trupie czaszki, piszczele (podobnie ze sztandarów i stroju grabarzy) zastępując je ewentualnie paschalnym napisem czy symbolem. W duchu odnowy będzie również — u nas w niektórych sytuacjach może wymowniejsze niż paschał — ustawienie obok trumny figurki zmartwychwstałego Chrystusa, lub samej chorągwi. Pogrzebowy krzyż procesyjny, jeśli w ołtarzu nie ma innego odpowiedniego, dobrze będzie ustawić na jakimś podwyższeniu, aby był znakiem, a nie „podpórka” zmęczonego chłopca. Jeśli w ołtarzu jest odpowiedni krzyż, procesyjny odnosimy na czas Mszy św. do zakrystii.

Pogrzeb wiąże się nierozłącznie z cmentarzem. Jak on powinien wyglądać? Oczywiście, że i tu trzeba podkreślić i w napisach i w figurach paschalny charakter śmierci. Ważną będzie rzeczą odpowiednie „ustawienie” mogił kapłanów: jeśli tylko możliwe miejsce wspólne z jednym wymownym napisem wziętym z Pisma świętego lub liturgii.

Oдноśnie podziału cmentarza dobrze jest popierać miejsca „rodzinne”, gdzie obok siebie spoczywają zwłoki męża i żony. Wierni chętnie to przyjmują, zwłaszcza jeśli się rezygnuje z pokładnego. W wielu wypadkach miejsca takie stają się „dziedziczne”. W skutkach widać lepszą opiekę nad grobami. Coraz częściej dzisiaj umierają ludzie nagle, tragicznie, w młodym wieku. Żyjący niechętnie o tym pamiętają. Dlatego warto w miejscu uczęszczanym, łatwo dostępnym dla wszystkich, zaplanować „aleję” takich mogił. Oczywiście wymowa tego znaku zależy bardzo od napisów na nagrobkach.

I w tej „alei” i na pozostałych nagrobkach należałoby się trzymać następujących zasad:

1. Nagrobek jest jednym ze środków duszpasterzowania.
2. Nagrobek nie jest metryką zmarłego: stąd zamiast daty urodzenia lepiej napisać: „przeżył lat... wiosen...” obok tego umieszczamy datę śmierci.
3. Jeśli można, dobrze byłoby skończyć z nudnym stereotypowym „tu spoczywa moja babcia, mąż, syn...”
4. W to miejsce wykorzystać nagrobek na umieszczenie odpowiednich cytatów z Pisma świętego, z liturgii, dobranych tak, aby były jak najbardziej urozmaicone¹.
5. Nagrobki ludzi młodych staną się bardzo wymowne przez umieszczenie na nich fotografii zmarłego.

Powstaje problem: jak podkreślić w świątyni dzień zaduszny. Tym więcej, że obecnie będzie on obchodzony zawsze w drugim dniu listopada, a więc również w niedzielę. Przy pustej trumnie nie wolno

¹ Patrz materiały pomocnicze.

odprawiać żadnych modlitw i obrzędów. Można jednak po modlitwie kończącej obrzęd Komunii św. i po odpowiednim komentarzu zaśpiewać jakąś antyfonę, pieśń żałobną np. „Jam gościem na tym świecie”, odmówić dodatkową modlitwę i teraz dopiero zakończyć Mszę św. uroczystym błogosławieństwem i innymi zwykłymi aklamacjami. Jeśli w danym kościele są rzeczywiście pochowane zwłoki zmarłych, można pokropić i okadzić podczas śpiewu. Wydaje się jednak konieczne — zamiast usuniętego katafalku — ustawić na miejscu widocznym jakiś nowy znak. Zapalony paschał na tle zieleni, otoczony kwiatami, będzie prawdopodobnie najwłaściwszy. Pomoże nam wytłumaczyć sens świec palonych na grobach oraz kwiatów, którymi w tym dniu okrywamy mogiły.

II. OBRZĘDY POGRZEBU

Prawie wszystkie pogrzeby we wsiach i w małych miasteczkach rozpoczynają się w domu zmarłego, gdzie aż do dnia pochowania znajdują się zwłoki. Schodzą się tu wieczorami sąsiedzi, znajomi, krewni na modlitwę. Śląsk odprawia wtedy swoją liturgię słowa, wschodnie tereny polskie znają tzw. „puste noce”², dość powszechny jest w całym kraju zwyczaj odmawiania różańca. Zachowanie tych odrębnych zwyczajów jest jak najbardziej w duchu odnowy. Ale trzeba by się zainteresować konkretnymi wypadkami. Różaniec na przykład można urozmaicić i „zaktualizować” odpowiednimi rozważaniami i pieśniami, liturgię słowa ubogacić większym doborem czytań wg OLM, „puste noce” — „paschalizować”.

Warto się tutaj zastanowić również, czy nie byłoby rzeczą duszpastersko wskazaną, aby w ostatnim z tych nabożeństw w domu zmarłego przewodniczył kapłan. Śmierć jest bardzo wymownym znakiem, liturgia pogrzebu może go wydatnie pogłębić. Jednak wielu z sąsiadów nie będzie mogło pójść na pogrzeb, inni chcieliby się wypowiedzieć, a w parafii jest tylko jeden kapłan i pogrzebu nie można zbytnio przedłużać. Obecność kapłana przewodniczącego w liturgii słowa w domu (przepisy nr 59 i 78 pozwalają nawet na Mszę św. w domu zmarłego), i okazja sakramentu pokuty, byłyby prawdziwym pozytywem odnowy. Możliwą tą obecnością zastąpić udział kapłana w procesji z domu żałoby do kościoła. Mogłby on w takim

² Trudno wytłumaczyć skąd wywodzi się nazwa: „pusta noc”. Wydaje się, że jest to nawiązanie do czyjegós odejścia: zmarł, odszedł, zostało puste miejsce. Praktyka ta polega na tym, że przez całą noc, nie tylko jedną, ale przez wszystkie dopóki zmarły jest w domu, zgromadzeni: rodzina, sąsiedzi i znajomi, wspólnie się modlą odmawiając różaniec i śpiewając pieśni. Są to przeważnie pieśni tzw. przygodne, do św. Józefa, św. Barbary, Najświętszej Maryi Panny i inne, pochodzące ze starych śpiewników typu „kantyczkowego”. (Według informacji ks. mgra Antoniego Podlesia z diecezji płockiej).

wypadku podczas tej procesji czekać w konfesjonale na tych, którzy nie mieli okazji wypowiadać się w przeddzień w domu żałoby.

Jeśli jednak kapłan idzie do domu żałoby i wyprowadza zwłoki, powinien zauważyć, że odnowiony rytuał widzi w nim nie tylko „urzędnika”, lecz członka wspólnoty dotkniętej smutkiem rozłąki. Dlatego wszedłszy do domu wypowiada w powitaniu słowa pociechy dla rodziny, ból jej poleca w modlitwie Temu, który z istoty swej jest miłością. Taką kierując się intencją — jeżeli ona w danym wypadku jest szczególnie aktualna — może uwypuklić ją śpiewem ukazującym Boga jako dobrego pasterza (Ps. 22).

Jeżeli zmarły mieszkał w wiosce, szczególnie gdy w niej nie ma kościoła, znane są „stacje” przy wioskowej Bożej Męce: krzyżu względnie jakiejś figurze. I tutaj rozmaite są zwyczaje, zależnie od regionu: czytanie perykop Pisma świętego (Przemyśl), śpiewy, mowy pożegnalne. Odnowiony rytuał zamieniając obrzęd absolucji na *valdictio* — pożegnanie, jak najbardziej zwyczaje takie popiera. Są one znakiem istniejącej wspólnoty między mieszkańcami danej wioski, którzy czasem wszyscy wychodzą aż do tego miejsca. Trudno, byłoby omówić tutaj wszystkie wytworzone przez wieki polskie zwyczaje. Trzeba je jednak przywracać tam, gdzie zginęły. Nie musi, a może nawet nie powinien, brać w nich udziału kapłan. Wyprowadzając zwłoki z domu żałoby, tutaj może odejść, udając się do kościoła, do konfesjonału.

Może jednak czasem powinien pomóc w odpowiednim ukształtowaniu tego pożegnania. Wydaje się, że modlitwy, śpiewy powinny być związane z tym przy jakiej figurze zatrzymuje się procesja. Podczas stacji przy krzyżu odpowiedni będą między innymi takie śpiewy jak „Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony” lub „Kłaniamy się Tobie Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż Twój święty, świat odkupił raczył”.

Przy figurze Matki Bożej — zależnie od tego czy chcemy polecieć przez Maryję zmarłego Boga, czy zastanowić się nad swoim życiem, możemy wybierać z dość obfitego „stołu”³. Odpowiednio przeprowadzonym komentarzem można ze znanych dobrze pieśni stworzyć wymowną, głęboką w treści całość. Przy figurach innych Świętych należałoby poszukać tekstów odpowiednich dla nich.

Procesja: ciągnie się nieraz kilka kilometrów. Jak ją zorganizować? Wydaje się, że i ona powinna być znakiem „rodzinnosci” Kościoła. Czy jest nim obecnie? Zawsze prowadzi ją krzyż, często sztandary, nierazdko delegacje z wieńcami. Przed trumną idzie kapłan

³ Można wybrać między innymi z następujących pieśni: „Ciebie na wieki wychwalać będziemy”, „Gdy trwoga nas ogarnia”, „Matko Najświętsza”, „Nie opuszczaj nas, Matko”, „O Maryjo przyjm w ofierze”, „Otocz pomocą nieustającą”, „Pomnij Mario, Matko miła”, „Święta Maryjo, módl się za nami”, „Witaj, Gwiazdo morza”.

z organistą, za trumną rodzina i wierni. Optycznie jest to jakaś całość, ale wewnętrznie? modlitewnie? Jest rzeczą fizycznie niemożliwą, aby kapłan oddzielony od rodziny i pozostałych uczestników pogrzebu karawanem, mógł przewodniczyć im w modlitwie. I faktycznie nie przewodniczy. Idący za trumną albo odmawiają „swoje” modlitwy, albo nie modlą się wogóle. W tej sytuacji ksiądz i organista wyglądają zupełnie jak urzędnicy, którzy „rąbią swoje”, bo im zapłacono.

Takie ujęcie jest jak najdalsze od kierunku soborowej odnowy, która w każdym sakramentalnym spotkaniu z Chrystusem, w liturgii wogóle widzi znak Bożej rodziny Kościoła; w kapłanie — rzeczywistego przewodniczącego tego ludu, przez którego mocą swą działa Chrystus.

Jak rozwiązać problem? Wydaje się rzeczą konieczną, że między kapłanem i uczestnikami pogrzebu nie powinno być trumny. Kapłan powinien być w ich pierwszym rzędzie. Ale gdzie? Za trumną, czy przed nią? *Ordo Exsequiarum* (n. 35) mówi, że kapłan idzie przed trumną; wiernym nie wyznacza żadnego miejsca. I nie widać żadnej przeszkody, aby i pozostali uczestnicy pogrzebu wyszli przed trumną łącząc się z kapłanem, aby wszyscy „prowadzili” zmarłego, którego zwłoki będą między ostatnimi ich szeregami⁴. W tym układzie łączą się wszyscy: przewodniczący, rodzina zmarłego, delegacje i pozostali uczestnicy. Najpełniejszy znak i najskuteczniejsze przewodniczenie.

Jest jednak u nas powszechny zwyczaj, że rodzina i pozostali uczestnicy pogrzebu idą za trumną. Uwzględniając tę rzeczywistość oraz fakt, że delegacje z wieńcami itp. są raczej rzadkością i na ogół nieliczne, możnaby przyjąć i drugą wersję: kapłan przewodniczący liturgii idzie za trumną, razem ze wszystkimi. Procesję prowadzi krzyż. Można przypuszczać, że Stolica święta, uwzględniając racje wyżej omówione, nie będzie stawiała przeszkód anulując w odniesieniu do nas numer 35. Coraz powszechniej przyjmuje się pogląd, że pogrzeb chrześcijański nie jest manifestacją, lecz wyrazem miłosierdzia; czynnej miłości całej wspólnoty Rodziny Bożej wobec brata, którego Bóg wezwał do wieczności. A wyrazem tej czynnej miłości w tym momencie jest właśnie wspólna modlitwa; trzeba więc ją umożliwić⁵.

Procesja to również problem rodzaju modlitwy podczas niej. Two-

⁴ Wydaje się, że w tym ujęciu najbliższa rodzina zmarłego powinna iść w tych ostatnich szeregach, otaczającego trumnę. Obok nich „bliskości” do zmarłego przemawia za tym fakt, że najczęściej nie biorą oni udziału w głównej modlitwie całej wspólnoty uczestniczącej w pogrzebie. Mężczyźni niosący trumnę mogliby iść na końcu, za karawanem.

⁵ Przeciwno tej wersji przemawia jednak fakt, że kapłan byłby otoczony najbliższą rodziną zmarłego, która w tej sytuacji nie włącza się zawsze we wspólną modlitwę.

rzą ją w przeważającej części śpiewy. Ale i tutaj trzeba nam pamiętać, że Kościół jest wspólnotą. W tych śpiewach powinni więc wziąć udział wszyscy, nie sam kapłan z organistą. Dotychczasowe ujęcie nie zadowala. Wydaje się, że konieczne jest wprowadzenie śpiewu antyfonalnego, jak w obecnym rytuale psalm 115 z antyfoną „Niech aniołowie...”.

Ale skąd wziąć odpowiednie antyfony? Niektóre dotychczasowe — oparte na motywach gregoriańskich — mogą się przyjąć, ale prawdopodobnie nie staną się umiłowaniem dla wszystkich. Samo „Dobry Jezu” to stanowczo za mało, gdyby pominąć nawet to, że nie ma w tym śpiewie motywu paschalnego. Nasuwają się tutaj niejedne ze znanych nam religijnych pieśni ludowych. Oczywiście doбором ich trzeba kierować zależnie od okoliczności. Będą sytuacje, że jako taką antyfonę użyjemy „Chrystus zmartwychwstał jest” (1 zwr.), kiedy indziej „Przez Twoje święte zmartwychpowstanie”, w innych sytuacjach „Boże w dobroci”, „Bądź mi liłościw” itp. Kilku kantorów idących między ludźmi może śpiewać odpowiednie w treści zwrotki psalmów czy religijnych pieśni ludowych. Wybór takich właśnie „antyfon” jest bardzo „życiowy”: są bowiem pieśni śpiewane podczas liturgii mszalnej w poszczególnych okresach roku. Łatwo więc takich pieśni nauczyć.

Oczywiście bardzo pożądane są nowe kompozycje. Warto tu nadmienić, że wolność twórcza dla autorów tekstów i melodii jest bardzo szeroka i zalecana. Gdzie dokument watykański podaje więcej tekstów, Konferencja Episkopatu może dodać jeszcze więcej. Melodie tych śpiewów (wykonywanych przez lud) nie podlegają aprobacie Konferencji Episkopatu, lecz Ordynariusza miejscowego. Czekanie w tej materii na zarządzenia odgórne nie wydaje się właściwe i życiowe. Znając tekst dokumentu watykańskiego kompozytorzy mogą sami dobrać nowy tekst oraz melodie i taką całość przedstawić do aprobaty Ordynariusza.

Nasuwa się tutaj pytanie: czy jest różnica w treści pieśni zalecanych w procesji do kościoła oraz w drugiej z kościoła na cmentarz. Jest i inne pytanie: czy jest właściwą rzeczą śpiewać w pogrzebie pieśni paschalne.

Szukając odpowiedzi na to pytanie przeglądamy psalmy podane na te procesje w *Ordo Exsequiarum*. Porównanie psalmów proponowanych w domu zmarłego (n. 33), w procesji do kościoła (n. 35), w procesji na cmentarz (n. 52), jest bardzo pouczające: zwłaszcza, gdy zwrócimy uwagę na psalm ustawiony na pierwszym miejscu w każdej z tych trzech sytuacji. Znajdujemy odpowiednio i w następującej kolejności:

n. 33 — ps. ps. 129; 22; 113; 1—20;

n. 35 — ps. ps. 114, 115, 50, 120, 121, 122, 125, 131, 133

n. 52 — ps. ps. 117, 41, 92, 24.

Analiza tych psalmów nasuwa wniosek, że nowy rytuał zaleca:

- a. w domu żałoby modlitwy i śpiewy uznające w pokorze naszą grzeszną słabość (ps. 129). W wypadkach szczególnych ufne przypomnienie Bożej dobroci (ps. 22), podstawy do ufności Bogu (ps. 113).
- b. w procesji do kościoła wdzięczne stwierdzenie „On mnie wyba-wił” (ps. 114—115), ale połączone nadal ze świadomością ludzkiej słabości, potrzeby skruchy (ps. 50), budowanie świątyni Boga w sa-mym sobie (ps. 131), potrzeby Bożej pomocy (ps. ps. 125, 122) i konieczności budowania na Bogu (ps. 120). On jest prawdziwym źródłem radości (ps. 121), Jego trzeba uwielbiać (ps. 133).
- c. psalm podstawowy (117) w procesji na cmentarz to psalm w szcze-gólny sposób podkreślający radość paschalną, psalm dziękczynny. „oto dzień, który Bóg uczynił, radujmy się zeń i weselmy”. Po-zostałe ustosunkowują nas do Boga w sposób podobny, stąd wy-rażają tęsknotę za zjednoczeniem z Nim (ps. 121), podziw, uwiel-bienie dla Jego majestatu (ps. 92), ufność pomimo trudności drogi (ps. 24).

W oparciu o tę analizę można proponować w polskiej adaptacji:

- ad b. Podczas procesji do kościoła pieśni uznające Bożą dobroć (np. Boże w dobroci), Jego pomoc (np. Będę Cię wielbił), a równo-cześnie pieśni pokutne (np. Bądź mi litościwy) i błagające o po-moc wprost (np. Do Ciebie Panie) lub za pośrednictwem Świę-tych na czele.
- ad c. Podczas procesji z kościoła na cmentarz nie widać przeszkód dla ludowych religijnych pieśni paschalnych. Czy stosować je w każdym pogrzebie? Właściwość tych pieśni w danym konkret-nym wypadku musi ocenić duszpasterz i lokalna wspólnota. Wy-daje się, że z pieśni tych można korzystać przez cały rok. *Ordo Exsequiarum* nie daje podstaw do jakichś okresów wyjątko-wych: ps. 117 proponuje bez żadnych zastrzeżeń. Z pewnością więc powinniśmy śpiewać takie pieśni w okresie Paschy. Co do innych okresów niektórzy mają opory: obawiają się, aby pieśni i melodie paschalne nie stały się w świadomości wiernych po-grzebowymi czyli smutnymi jak to miało miejsce odnośnie me-lodii gregoriańskich, które powszechnie wśród ludu uważane są za melodie smutne, niezgodnie z ich rzeczywistym charakterem. Wydaje się, że ta obawa jest nieuzasadniona. Wymowa melodii gregoriańskich była niezrozumiała ludziom prostym, złączyła się z pojęciem smutku, bo przede wszystkim a najczęściej wyłącznie podczas pogrzebów była słyszana. Odnośnie naszych ludo-wych pieśni paschalnych sytuacja jest diametralnie różna. Jeśli będziemy je śpiewać w połączeniu z odpowiednią katechezą przez całą Pięćdziesiątnicę Radości Paschalnej, powinny swój charakter i wymowę zachować i podczas pogrzebu, te właśnie

pieśni powinny zmienić nastrój naszych pogrzebów. Jest rzeczą oczywistą, że nie będziemy śpiewali wszystkich pieśni paschalnych (np. *Wesoły nam dzień nastał*), ale podobnie oczywistą, że niektóre należy wprowadzać.

Adaptując do odnowy zwyczaj odmawiania podczas procesji pogrzebowych różańca, dobrze będzie każdą tajemnicę poprzedzić odpowiednią zwrotką znanych pieśni, a część chwalebna wprowadzać w drodze z kościoła na cmentarz.

Po przyjsciu do Kościoła, w parafiach obsługiwanych przez jednego kapłana, problemem jest czas potrzebny na wysłuchanie spowiedzi uczestników pogrzebu. Czym zająć ten czas? Wydaje się, że najwłaściwsze będzie połączenie Mszy św. z laudesami lub nieszporamai. Zwłoki zmarłego wnosi się do kościoła podczas mszalnego śpiewu wejścia. Wszystkie inne dotychczasowe śpiewy opuszcza się. Po wstępnym pozdrowieniu i komentarzu kapłan idzie do konfesjonału. Organista lub kantor przewodniczy w śpiewie trzech psalmów wzgl. kantyków oraz ich antyfon. Zasady kierujące dzisiaj odprawianiem Liturgii Godzin (IGLH) dają tutaj szerokie możliwości. Organisci i chóry, które czują się „wypchnięte” z Mszy świętej mają tu otwarte pole do wszechstronnego działania. Psalmi, kantyki i antyfony mogą być recytowane i śpiewane, przez jednego, przez kilku lub przez wszystkich uczestników, z organami i bez nich. Nie potrzeba więc lękać się, czy uczestnicy pogrzebu umieją to śpiewać, bo mogą tylko słuchać, nie ma też obawy o zbytni zgłok przeskakujący w konfesjonale. Odpowiednio wkomponowane komentarze i chwile ciszy, nie tylko wypełnią czas do wypowiedzienia penitentów, ale sprawiają, że ta część liturgii stanie się cennym akcentem w jej całości⁶.

Kapłan — wróciwszy do ołtarza — kontynuuje Mszę św. odmawiając modlitwę wejścia i rozpoczynając liturgię słowa. Kantyk ewangeliczny: *Benedictus* względnie *Magnificat*, wprowadzone w miejsce *canticum laudis* po Komunii św. będą również odpowiednim elementem całości. Oczywiście dla uniknięcia dubletów kapłan opuści w innych częściach liturgii pogrzebowej te psalmy, które śpiewane będą w ramach w ten sposób odprawianej mszy św. (ps. 129, 50) i zastąpi je innymi śpiewami.

Msza św. między dwiema procesjami, których charakter omówiliśmy wyżej. Zależnie od konkretnego wypadku może w swojej zasadniczej „tonacji” być wołaniem o Bożą pomoc, uznaniem Bożej dobroci, pełnym radości paschalnej dziękczynieniem. Wybór czytań,

⁶ W odnowionej Liturgii godzin w oficjum za zmarłych laudesy obejmują ps. 50, kantyk Iz 38, 10—14, 17—20, oraz ps. 145 względnie 150. Nieszpory składają się z ps. ps. 120 i 129 oraz kantyku Flp 2, 6—11. Dopuszczalność praktyki proponowanej przez Autora jest wątpliwa. (Przyp. Redakcji).

modlitw i śpiewów jest bardzo szeroki i trzeba z niego w pełni korzystać. Tutaj prawdopodobnie znajdzie rozwiązanie problem udzielania lub odmawiania pogrzebu. Można przypuszczać, że w praktyce zwycięży opinia, iż pogrzeb nie jest sądem nad umarłym lecz posługą nieogarnionego Bożego miłosierdzia.

Z obrzędów Mszy św. pogrzebowej warto przemyśleć odpowiednio wyakcentowanie obrzędu pokoju. Poprzedzony specjalnym aktualnym komentarzem, może nabrać w tej sytuacji specjalnej wymowy i siły. Może również byłoby rzeczą dobrą wprowadzić tutaj, po odpowiednim wyjaśnieniu, Komunię św. w postawie stojącej. Pogrzeb tak bardzo przypomina, że na ziemi jesteśmy w drodze do Ojczyzny, Komunia św. w postawie stojącej przypominałaby, że pokarmem na tę drogę, „wiatykiem” jest Ciało i Krew Chrystusa. Dobrze też będzie zachować, tam gdzie jest, zwyczaj procesji z darami, gdzie go nie ma, wprowadzić składkę: przypomina, że bliźnich trzeba miłować uczynkiem.

Liturgia ubogaci się bardzo przez zamianę dotychczasowej *absolutio super tumulum* na *valedictio*, co można przetłumaczyć: pożegnanie, pozdrowienie na drogę, jak gdyby życzenie „szczęśliwej podróży”. Taki bowiem wydzwitek ma obecnie ten obrzęd następujący zaraz po Mszy św. lub Liturgii godzin, względnie kończący nad mogiłą cały pogrzeb.

Jak przebiega całość tego obrzędu? Rozpoczyna się komentarzem, w którym kapłan zachęca do modlitwy w intencji zmarłego, zostawiając chwilę ciszy na modlitwę prywatną. Po tej ciszy za zgodą Konferencji Episkopatu można pozwolić na pożegnanie zmarłego przez jego bliskich. Znane są u nas w niektórych regionach piękne w tej dziedzinie tradycje. Należałoby się zastanowić czy i które wprowadzić w to miejsce w ramy liturgii. Dotychczas mają miejsce po „oficjalnej” liturgii⁷. Można przypuszczać, że niektóre z nich

⁷ Pożegnanie rodziny: „Żegnaczką”. Praktyka ta polega na tym, że rodzina zmarłego wypisuje poszczególnych żyjących członków rodziny na kartce, którą później odczytuje ksiądz. Wygląda to w ten sposób: śp. NN żegna swoją żonę, syna... córkę..., matkę... teściową... (całą rodzinę NN), wszystkich krewnych, sąsiadów i znajomych. Może też mieć następującą formę: Odchodząc z tego świata żegnam żonę... syna... córkę... brata... matkę... itd. Spotyka się również umieszczenie w takiej „żegnaczkę” duszpaftera. Forma zależna jest wyłącznie od inwencji rodziny, ich poziomu umysłowego i religijnego. Nierzadko taki wykaz sporządza organista, któremu załatwiający sprawy pogrzebowe dyktuje członków rodziny pozostałych po zmarłym.

W niektórych rejonach np. w okolicy Przasnysza, każdy kogo kapłan odczyta, wymieni jego imię w pożegnaniu, podchodzi i całuje stulę. Bywa również, że w „żegnaczkę” umieszczone jest podziękowanie za opiekę w czasie choroby, a czasami za udział w pogrzebie. „Żegnaczką” ma miejsce przeważnie po przemówieniu kapłana w domu zmarłego lub przy grobie (wg informacji ks. mgra Antoniego Podlesia z diecezji płockiej).

wprowadzone w to miejsce miałyby właściwą wymowę. Po komentarzu, ciszy i ewentualnych pożegnaniach ludowych wszyscy śpiewają. *Ordo Exsequiarum* podaje kilka tekstów. Autor — zgodnie z tymże *Ordo* — pozwala sobie wysunąć na pierwsze miejsce i proponować przede wszystkim znany nam śpiew „Przybądźcie święci Boży”: śpiewany na zmianę przez kapłana i lud dobrze odpowiada charakterowi *valedictionis*.

Drugim elementem tego obrzędu jest pokropienie i okadzenie zwłok zmarłego (nigdy pustej trumny). Jaki jest sens obrzędu pokropienia i okadzenia w tym momencie? Tłumaczy go dokument *Stolicy św.* (n. 10). Pierwszy obrzęd przypomina chrzest, narodzenie z wody mocą Ducha świętego do życia synów Bożych, drugi oddaje cześć temu, który w tej zbawczej kąpieli staje się żywym kościołem Boga, świątynią Ducha świętego, oddaje cześć Bogu mieszkającemu w każdym z nas. Jeśli pierwsza część pożegnania prosi o pomoc dla zmarłego, te obrzędy odpowiednio skomentowane zmuszają do zastanowienia uczestników pogrzebu: i ja jestem ochrzczony, i ja stałem się kościołem Ducha Świętego, i we mnie zamieszkał Bóg w Trójcy świętej. Kim jestem dzisiaj, czy bez rumieńca wstydu mógłbym przyjąć okadzenie?⁸

I dlatego choć można pokropić i okadzić zwłoki przed śpiewem „pożegnania” lepiej wybrać drugą możliwość: wprowadzić te obrzędy po śpiewie i drugim komentarzu, w ciszy pozwalającej się zastanowić nad sobą, nad sensem swego życia i jego drogą. Całość „pożegnania” kończy się specjalną piękną modlitwą, której nie towarzyszą żadne wersety. Śpiew pożegnalny można w razie konieczności zastąpić modlitwą ułożoną na kształt modlitwy wiernych. Nie powinno to więc być „Ojcze nasz”: byłoby w tym miejscu dubletem, którego nie lubi odnowiona liturgia.

„Pożegnanie” może być również na cmentarzu jako obrzęd kończący cały pogrzeb. Wydaje się jednak, że tylko w wypadku pogrzebu dwustacyjnego lub gdy kościół jest na cmentarzu grzebalnym. W pogrzebie trójstacyjnym nieraz część uczestników wraca z kościoła do domu. A w pożegnaniu powinni wziąć udział wszyscy.

Szczególnie niektóre z naszych wielkich miast znają prawie wyłącznie pogrzeb dwustacyjny: z jedną procesją od kaplicy cmentarnej do mogiły (nn. 57—76). Oprócz procesji obejmuje on dzisiaj zasadniczo dwa człony: liturgię słowa i „pożegnanie”. Zależnie od okoliczności każdy z tych członów może mieć miejsce albo w kaplicy

⁸ Słyszy się nieraz powiedzenie będące wyrazem niezrozumienia treści liturgii: „pomoże jak umarłemu kadzidło”. Przecież okadzenie jest wyrazem naszej modlitwy, jest częścią modlitwy w intencji zmarłego. Wierzymy, że modlitwa jest bardzo potrzebna zmarłym. I dlatego należałoby unikać tego przysłowia, które byłoby logiczne i słuszne w takiej formie: „pomoże jak potężnemu kadzidło, modlitwa”.

albo nad mogiłą. W normalnych warunkach wydaje się być właściwy układ następujący: w kaplicy liturgia słowa, która powinna obejmować zawsze czytanie Ewangelii, homilię, modlitwę powszechną. Może być również i nierzadko będzie wskazane pierwsze czytanie i psalm responsoryjny. Nad mogiłą odbywa się obrzęd pożegnania zakończony wspólnym śpiewem lub recytacją „Ojcze nasz”, którego w tym ujęciu nie odmawia się w kaplicy cmentarnej.

Zauważamy radykalną zmianę obrzędów i modlitw w kaplicy. W miejsce jednego psalmu oraz „Ojcze nasz” jest cała liturgia słowa. Z drugiej strony pokropienie wodą święconą i ewentualne okadzenie stosuje się jeden tylko raz: w ramach obrzędu pożegnania.

Dostrzegamy od razu trudność na wielkich cmentarzach komunalnych. Jak zmieścić się w ramach czasowych? Kto ma przewodniczyć w poszczególnych częściach obrzędów pogrzebowych? Zostawić wszystko po staremu? To poważna strata pozytywnych wartości duszpasterskich. Przecież do kościoła na Mszę św. za zmarłego, nierzadko bez winy, nie przychodzi nawet cała najbliższa rodzina, a odnowione obrzędy pogrzebu to znak bardzo wymowny i bardzo potrzebny współczesnemu człowiekowi.

Jedną możliwością jest wspólna liturgia słowa dla kilku pogrzebów. Ale w tym ujęciu wydaje się koniecznością wydelegowanie przedstawicieli laikatów do przewodniczenia modlitwom podczas procesji do grobu i nad nim. Inne rozwiązanie (aby zwiększyć „przełotowość” domu pogrzebowego): w kaplicy odczytać tylko perykopy, odśpiewać psalm, resztę przenieść nad mogiłę. W tym ujęciu powstaje jeszcze poważniejszy problem: kto to zrobi? Jeden ksiądz nie da rady. Wydaje się rzeczą niemożliwą utrzymanie etatu „kapelana cmentarnego”. Nie tylko ze względu na czas. Kto potrafi mówić nie „szablonowo” każdego dnia na kilkunastu czy więcej pogrzebach? Albo więc pogrzeby w tych miastach, gdzie są cmentarze komunalne, przejmą znowu kapłani z poszczególnych parafii, albo trzeba powierzyć tę część liturgii laikom.

Łącznie z tym dygresja: trzeba zacząć „odklerikalizowywać” liturgię pogrzebu, uczynić ją więcej znakiem Kościoła — wspólnoty, rodziny. Podczas Mszy św. mamy już dość powszechnie lektorów i kantorów. Nie ma żadnej racji, by było inaczej poza Mszą św. w liturgii sakramentów i sakramentaliów.

Ostatnie obrzędy i modlitwy nad mogiłą zależą od tego, co stanowiło treść poprzednich „stacji”. Jeśli tam było już „pożegnanie” teraz — po ewentualnym poświęceniu mogiły, przy którym nie potrzeba używać wody święconej — obrzęd zaczyna się odpowiednim komentarzem, obejmuje ewentualnie posypanie trumny ziemią oraz modlitwę powszechną. Jeśli w poprzednich stacjach nie było *valdictio* ono właśnie zastępuje omówione wyżej modlitwy i kończy pogrzeb.

Opuszczanie zwłok do mogiły powinno nastąpić dopiero po zakończeniu wszystkich innych obrzędów: w innym ujęciu przeszkadza w modlitwie. I opuszczaniu i zasypywaniu powinna towarzyszyć odpowiednia pieśń. Można by tu wprowadzić „Wierzę iż żyje”⁹ oraz „Witaj Królowo”. Warto się zastanowić, co zrobić, aby obie te czynności były częścią obrzędów, dokonywały się w duchu rodzinnym. Niejedni grabarze są tutaj brutalnym zaprzeczeniem tych wymagań. Wydaje się, że trzeba podtrzymywać i gdzie można zaprowadzać zwyczaj niesienia i zasypywania zwłok przez członków wspólnoty, uczestników pogrzebu. Są parafie, gdzie przed pogrzebem przygotowuje się obok mogiły kilka łopat, które po opuszczeniu trumny biorą najbliższymi stojący. W czasie trzech zwrotek śpiewu mogiła jest gotowa. W ten sposób nie tylko usunięty jest bardzo przykry szczegół niektórych pogrzebów, ale czynność staje się wyrazem braterskiej posługi płynącej z miłości.

Kolor szat? Są zwolennicy dotychczasowej czerni, są kościoły, w których czarnych szat liturgicznych już nie ma. Przed ostateczną decyzją warto sobie przypomnieć, że dokumenty odnowy nie stawiają alternatywy: czarny lub fioletowy, lecz dopuszczają inny, zupełnie nowy kolor. I niejedni komentatorzy są zdania, że odkładając do muzeum kolor czarny, zachowując fioletowy dla Wielkiego Postu tutaj należy wybrać tę trzecią możliwość. Pozostaje oczywiście pytanie: jaki kolor?

Konarzewo k. Poznania

KS. STANISŁAW HARTLIEB

KS. ROMUALD RAK

DAWNE I NOWE ŚPIEWY POGRZEBOWE NA ŚLĄSKU

Nowa liturgia pogrzebowa każe nam szukać nowych tekstów i melodii związanych z pogrzebem chrześcijanina. W związku z tym warto zastanowić się nad tym, czy w starych naszych śpiewach nie znajdziemy czegoś, co byłoby dobre i pożyteczne? W opracowanym i wydanym w Polsce modlitewniku liturgicznym dla braci i sióstr zakonnych zamiast hymnów w oficjum za zmarłych spotykamy właśnie trzy tradycyjne pieśni pogrzebowe wzgl. żałobne¹, znane i śpiewane na Śląsku i w innych okolicach Polski. Uprawnia nas to

⁹ *Chorał śląski*, t. II; s. 242.

¹ *Liturgiczna modlitwa dnia*, Poznań 1972 s.